

KOLUMNA TRAJANA.

Kolumna Trajana jest jednym z najwspanialszych pomników dawnego Rzymu. Wystawioną była na cześć cesarza Trajana, zajętego podówczas wojną z Dakami, który przed ukończeniem tego arcydzieła żyć przestał. Kolumna mająca uwiecznić jego zwycięztwa, przyjęła jego popioły, tak jak piramidy królów Egipskich; te popioły zachowano

w złotéj urnie, a posąg jego bronzowy, pozłacany, błyszczał na szczycie kolumny. Trajan był pierwszy Rzymianin w samém mieście pochowany. Posąg jego zastąpiony został w roku 1588 pod Syxtusem V. przez statuę ś. Piotra.

Od spodu, aż do wierzchu statuy, kolumna wynosi 132 stóp wysokości; jest porządku doryckiego, składa się z 34 sztuk marmuru białego, spojonego bronzowemi klamrami. Słup sam bez podstawy, składa się z 23 kamieni; średnica jego poniższa ma stóp 11 i cali 2, przy kapitelu zaś stóp 6. Podstawa ma stóp 14, tablica podstawki stóp 3. Kolumna z swoją podstawą i kapitelem stóp 90, podstawa posągu stóp 14, posąg sam stóp 11, co wszystko wynosi stóp 132. U wierzchu jest ganek dający najpiękniejszy widok na miasto.

Wierzch kolumny równa się zgórą Quirinal. Na wierzch kolumny wchodzi się przez kręte wschody w marmurze wykute, mające 182 stopni, długich na 2 stopy i pół. Te wschody oświecają 43 okienek. Kolumna ta posłużyła także za wzór kolumnie wystawionéj w Petersburgu, błogosławionéj pamięci Cesarzowi Aleksandrowi.

Kolumna otoczona jest zewnątrz spiralnie płaskorzeźbami, idącemi w kierunku wschodów wewnętrznych i okrążających 23 razy kolumnę. Zdaje się iż te na miejscu były robione. Naliczono w nich dwa tysiące pięćset figur; powszechnie na 2 stopy wysokich. Miejsca bliżéj kapitelu, więcéj mają rzeźby, i oraz większą ich proporcyą.

Różne części tego niezmiernego poematu na kamieniu, wyobrażają rozmaite przedmioty dwóch wypraw Trajana przeciwko Dakom. Są to pochody wojska, obozy, bitwy, przejścia rzek, słowem, wszelkie sceny wojennéj wyprawy. Jest to wierny obraz ówczesnych Rzymian i ich nieprzyjaciół. Dakowie, Sarmaci, i Germani wystawieni są w swoich ubiorach. Podstawę zdobią trofea, orły, łańcuchy dębowe wybornéj roboty.

Te płaskorzeźby są najlepszym wzorem stylu historycznego. Nic nie jest w nich wyszukane, ani zaniedbane. Artyści późniejsi, sam nawet Rafael, z nich czerpali natchnienia.

Podstawa kolumny zagrzebaną była aż do Syxtusa V, który ją w roku 1590 wydobył. Atoli aż do r. 1812 widok pomnika zasłoniony był prywatnemi domami, które w tymże roku zwalone zostały, lecz mur na ich miejsce postawiony, zasłania gmach sądowy ulpiański. Niegdyś, ta kolumna nie była odosobniona, wznosiła się w miejscu bardzo przestronném, wśrodku forum Trajana, którego wspaniałości nic nie wyrównywa, a które Cassiodor cudem nazywa. Wspomniona bazylika, czyli dom sądowy ulpiański, w XIX wieku odsłoniony, podziwiany przez dawnych Rzymian, służył także za miejsce przechadzki, gdzie i poeci dzieła swoje czytali. To miejsce tak było uczęszczane iak dziś kawiarnie, giełdy i t. p.

Przeznaczenie tego pomnika publicznego objaśnia jego architekturę. Ta bazylika przeciętą była przez 5 naw i 4 rzędy kolumn. Posadzka była z marmuru siwego i żółtego, kolumny granitowe, a mury wyłożone białym marmurem. Sufit był bronzowy; a między pilastrami wznosiły się posągi wielkich ludzi. Trzy wielkie bramy ozdobione portykami, dawały wejście do tego miejsca przechadzki. Wszystkie trzy były na południe, pułnocna zaś strona murem była zamkniętą.

Sławny Apollodor Damasceński, był autorem kolumny, a według podobieństwa i płaskorzeźby na niéj umieszczonéj, ten sam architekt wystawił olbrzymi most nad Dunajem, którego szczęty dotąd w Niższych Węgrzech dotrwały. Twierdzą niektórzy, iż ten most miał 21 arkad, 170 stóp szerokich, i że słupy wznosiły się do wysokości stóp 150. To dzieło przeznaczone dla wieków, tylko kilka lat trwało. Cesarz bowiem Adryan kazał je zburzyć.

O forum Trajana powimy jeszcze, że na ruinach onego wzniesiono kościół, tu na rycinie wystawiony pod imieniem Maryi Panny Loretańskiéj. W tym kościele godnym jest uwagi obraz wielkiego ołtarza, jeden z najlepszych Perugina, tudzież żebracy siedzący na słońcu pod przysionkiem kościoła. Odziani z rzymska w swoje łachmany, pełni wyrazu obojętności obok form nerwistych i zuchwałości, nastręczają niejednemu artyście, który płaskorzeźby Apollodora oglądać przychodzi, najżywsze i najprawdziwsze wzory do malarstwa i rzeźby.

DZIEWIĘĆ NAUK KONFUCYUSZA.

Chcąc żyć rozumnie, zachowaj dziewięć następujących przepisów:

1. Gdy się przypatrzysz jakowéj rzeczy, staraj się rozważyć wszystkie jéj własności, abyś ją zupełnie poznał.
2. Staraj się, abyś to co słyszysz, według właściwego znaczenia rozumiał.
3. Nigdy nie odrażaj od siebie serc ludzkich czołem posępném.
4. W obcowaniu, zachowaj zawsze grzeczność, uprzedzanie i względność.
5. Zabierając się do jakiéj czynności, usiłuj abyś ją wykonał jak możesz najdokładniéj.
6. W mówieniu niech twój język będzie zawsze wiernym serca tłumaczem.
7. Gdy wpadniesz w zawiłe trudności, myśl najprzód o najlepszym wyborze poradnika.
8. Gdy się na kogo rozgniewasz, odłóż na później to, co ci gniew doradza.
9. Staranny o majątek, w każdym kroku pamiętaj na sprawiedliwość.

JASKUŁKI.

Kilka jest rodzajów jaskułek: jaskułka domowa, grzegrzółka, jerzyk, i brzegowa, czyli grzebielucha.

Te ptaki wędrowne wracają do nas w drugiéj połowie kwietnia, a oddalają się z końcem września, albo początkiem października. Do opuszczenia stron naszych, zmusza je zapewne brak ciepła i żywności, a jeżeli jak mówią, niektóre zostają, kryjąc się w bagniskach i stawach, to zapewne są te, które się dla choroby albo młodego wieku, w podróży opóźniły. Oprócz Europy, gdzie jaskułki tak są liczne, i którą przed zimą opuszczają, nie widziano ich nigdzie w wielkiéj ilości i nie masz zasady, według któréj twierdzić by można, że ztąd do innéj części ziemi wędrują. Atoli podobna jest do prawdy, że pobyt swój obierają w środku Afryki i w cieplejszych stronach Azyi. Naturalista Adanson widział nasze jaskułki nad Senegalem w Afryce z jastrzębiami, przepiórkami i t. p. wędrownemi ptakami, przybywające w październiku, które tamże przed tym czasem widziane nie były.

W ciepłych krajach są okolice, których jaskułki przez cały rok nie opuszczają. Sonnini widział je ciągle w Egipcie i na wyspie Ceylan. Jaskułki pospolite są równie w starym, jak nowym świecie, a ich zręczność, szybkość i wytrwałość w locie, prawie wszystkie inne ptaki przechodzi. Ich zwroty w locie są nadzwyczaj śmiałe i godne podziwu. Największą część dnia pływają niejako w powietrzu, szukając małych owadów, które ich żywność stanowią. Często w locie poją się, karmią, wcale się nie zatrzymując. Ich szybki lot w różnych kierunkach, pochodzi z tąd, iż się upędzają za owadami; za niemi także krążą zwykle nad wodą.

Jaskułki dobrze przepowiadają zmiany powietrza; na dłuższą niepogodę, latają bardzo nizko i prawie przy samėj ziemi szukają żywności, na pogodę zaś, wysoko krążą. Śmiałe są bardzo do zwierząt drapieżnych; latają blizko koło nich, wyraźnie, jakby je chciały odpędzić. Jedną razą wróbel opanował gniazdo jaskułcze i niedał się wystraszyć mimo, że jaskułki nieustannie przylatywały, chcąc go wyruszyć. Widząc daremne usiłowanie, odleciały wszystkie, ale nie długo wróciły znowu z błotem w dziobach i chciały otwór gniazda zalepić, w skutku tego, wróbel odstąpił zaboru.

Grzegrzółka jest stróżem jaskułek domowych i innych ptaków, skoro się bowiem jastrząb, sowa, lub t. p. ukaże, grzegrzółka wydając krzyk mocny, niespokojny, wywołuje wszystkie jaskułki, które się łączą, nieprzyjaciela tak długo drażnią i trapią, aż go odpędzą; siadają mu na plecy i z największą zręcznością prostopadle do góry się wznoszą.

Jaskułki budują gniazda bardzo kunsztowne, do czego używają iłu, błota, słomy, piórek i t. p. Duchowny angielski White w Hamshire, który różne działania zwierząt bardzo dokładnie uważał, tak opisuje budowanie gniazda domowéj jaskułki.

« W połowie maja w czasie pięknéj pogody, zaczyna jaskułka szczerze myśléć o mieszkaniu dla swéj rodziny. Pokrywa jéj gniazda zdaje się być złożoną z błota, czyli z iłu jakie było pod ręką, ta spojoną jest małemi zdźiebłami, aby się mocniéj trzymała. Ponieważ jaskułka buduje często na ścianie prostopadłéj, gdzie nic nie ma żadnych występów, czyli przypustnic, przeto stara się pierwszą podstawę tak mocno spoić, ażeby na niéj bezpiecznie budować mogła. Przy tém działaniu przyczepia się nie tylko szponami, ale przyciska się jeszcze mocno do muru ogonem, dając sobie niejako podporę. Kiedy tym sposobem zaczątek gniazda umocni, obrabia potém materyały w postaci dość jednakowych bryłek i takowe przylepia. Ale żeby gniazda, dopóki jest miękkie i wilgotne, własnym ciężarem nie zrzuciła, baczną jest na to, ażeby robota nie szła za śpiesznie; dla tego rano tylko buduje, a gdy resztę dnia na szukanie żywności i zabawy obraca, massa dosyć ma czasu wyschnąć i stwardniéć. Budowa jéj postępuje dziennie około pół cala. Tym sposobem w dniach 10-12 wykończa gniazdo w postaci pułkuli, mające mały otwór u góry, które jest mocne, ciepłe i wszelkim zamiarom budowniczego odpowiednie. »

Skorupa, czyli pokrywa gniazda jest bardzo chropawa, równie prawie wewnątrz, jak zewnątrz, ale wysłana słomą, trawą i piórkami, i dla dzieci dostatecznie miękka i ciepła. W długich dniach, jaskułka już od czwartéj godziny rano nad budową swoją pracuje.

Jaskułkom domowym służą takowe gniazda na kilka lat, jeżeli tylko nie mają przeszkód i od wiatru są zasłonione. Wysiadają czworo do pięciorga piskląt, a gdy te już same żywić się mogą, matki urządzają gniazdo na drugie siedzenie. Wtedy młode jaskułki łączą się z sobą w dużych gromadach, a w pogodne ranki i wieczory widać je krążące około wież, na dachach domów i kościołów. Te zgromadzenia zaczynają się zwykle w pierwszym tygodniu sierpnia.

Często widzieć się dają niedokończone gniazda jaskułek. Pochodzi to zapewne ztąd, iż gdy nieprzewidziane postrzegą niebezpieczeństwo dla gniazda, inne miejsce obierają.

ATMOSFERA KSIĘŻYCA.

Dotąd nie zgadzali się astronomowie, czyli księżyc ma atmosferę. Ten spór nakoniec rozwiązany został. Nowe postrzeżenia dowiodły bytu téjże atmosfery, która jednak bardzo jest delikatną. Gęstość jéj wynosi tylko $2\frac{1}{5}$ gęstości atmosfery ziemskiéj.



MAHOMET. II.

Mahomet IIgi cesarz Turecki zwany Bujuk Wielki, urodził się w Adryanopolu r. 1430 i wstąpił na tron po ojcu swoim Amuracie II, r. 1451. Odnowił on wprawdzie pokój od poprzednika swojego z cesarzem Greckim zawarty, atoli powziął plan, podbicie bardzo już osłabionego Greckiego cesarstwa, wzięciem Carogrodu zakończyć, na co państwa Europejskie obojętnie patrzyły. Dnia 6 kwietnia r. 1453 stanął pod Carogrodem. Do tego oblężenia z wielką się pracą przygotował. Wystawił o milę od miasta na pułnocnym brzegu Bosforu twierdzę na przeciw téj, którą dziad jego na brzegu Azyatyckim założył; tę licznêm wojskiem i działami osadziwszy, zamknął wejście na morze Czarne dla Łacinników, zniszczył handel w Carogrodzie, a pustosząc wszystko, aż do jéj murów, miasto ogłodził. Pozbawiając Greków ostatniéj ucieczki, posłał wojska do odebrania reszty warowni w Peloponezie. Sparta jedynie mogła się w murach swoich przeciw Turkom uchronić. W tymże czasie Mahomet podbił miasta Greckie nad brzegami Czarnego morza i Propontydu, jako też w Tracyi. Trzeciego nakoniec roku panowania, 2go kwietnia 1453 r. na czele

trzykroć stotysięcy ludzi i z flotą przemożną, stanął pod Carogrodem. Oblężenie trwało 55 dni. Mimo zbytków i zniewieściałości, miasto broniło się mężnie. Dniem przed ostatnim szturmem Mahomet kazał się każdemu z wojska 7 razy obmyć, czyli oczyścić, poczém zagrzał wszystkich do boju wymową. O 1széj po pułnocy powszechny szturm rozpoczął, Miasto zostało zdobyte, i na okropny rabunek skazane. Cesarstwo Wschodnie po jedenastu wiekach i 43 latach istnienia, zniszczone zostało. Cesarz Konstantyn zginął na wałach z bronią w ręku. Po uspokojeniu rabunków, Mahomet oddał cześć pogrzebną Konstantynowi, mnóstwo brańców uwolnił, i zajął się zaludnieniem miasta, dozwalając zwyciężonym wyznawania ich religii.

Mahomet 3 lata pozostał w mieście zdobytém, z którego wywołały go klęski jego wojsku przez Skander-Bega zadane. Po daremnych układach, stanął osobiście przeciwko niemu i był zwyciężonym; jednakże Skander-Beg trudami i wielu bitwami znużony, śmiercią zwycięztwo przypłacił.

Mahomet miał jeszcze nieprzyjaciela strasznego w Huniadzie. Huniad bronił Belgradu przeciw 100 tysięcy Turków, a ta obrona imię jego uwieczniła. Mahomet w tém oblężeniu był ranny, i po znacznéj klęsce, do odwrotu zmuszony.

Te jednak straty wynagrodził sobie wojnami w Grecyi. Zajął Moreę i Ateny, których pomniki uszanował, tudzież obległ i zdobył Korynt. Daléj posuwając zwycięztwa swoje pokonał króla Perskiego. Nakoniec nad Czarném morzem odebrał Kaffę Genewie w r. 1475; Krymowi nadał hana; Georgią i Czerkasyą hołdownemi uczynił, podbił Mołdawią, Albanią i Dalmacyą. Włochy same przestraszone zostały zjawieniem się wojska Ottomańskiego i wzięciem Otrantu. Niewiadomo gdzieby się był w zwycięztwach swoich zatrzymał, gdyby śmierć nie była ocaliła Włoch i Europy chrześciańskiéj. Mahomet umarł r. 1481 w jedném miasteczku Bitynii, gdy razem Rzymowi, Persyi i Egiptowi zagrażał. Mówiono o nim, iż przez czas panowania swojego 12 państw i więcéj niż 200 miast zdobył. Na grobie swoim napisać kazał. « Chciałem wziąść Rhodus i Włochy opanować. » Wizerunek Mahometa tu załączony, zrobiony był przez Bellini Weneckiego malarza. Gdy Mahomet II od Wenecyan biegłego malarza zażądał, posłano Belliniego do Carogrodu, który odtąd żył przy jego dworze.

LOS OSADY ANGIELSKIEJ NA WYSPIE PITCAIR.

W Numerze 9 *Magazynu*, umieściliśmy krótką wiadomość z dziennika kapitana Pipon o wyspie Pitcair i jéj mieszkańcach. Pośpieszamy teraz udzielić czytelnikom naszym, obszerniejszych wiadomości o wypadkach które poprzedziły zamieszkanie téj wyspy.

Na obszerném przestworzu morza Spokojnego, pomiędzy 25° szerokości południowéj i 247° długości wschodniéj, leży kilka wysp znanych pod nazwiskiem wysp Nizkich. Do nich należy także wyspa Pitcair będąca miejscem zdarzenia, które przez swą osobliwość, ściągnęło uwagę całego ukształconego świata.

W Grudniu 1787 rząd angielski wysłał kapitana Bligh, na okręcie Bounty z poleceniem, aby drzewo chlebowe i inne użyteczne rośliny z wysp morza Południowego do Indyj zachodnich przewiózł i tam je zasadził. Wiatr niepomyślny i inne przyczyny, dozwoliły dopiéro statkowi temu w październiku 1788, do Taiti miejsa swego przeznaczenia przypłynąć, kapitan tak polubił ten bogato od natury uposażony kraj, że ładowanie okrętu 5 miesięcy trwało. Przez ten przeciąg czasu, osada okrętowa w ściślejsze z mieszkańcami wchodzić zaczęła związki. Przy takiéj łaskawości, Bligh na okręcie był surowym.

Pomiędzy officerami okrętowemi, znajdował się także Krystyan Fletscher, z którym na kilka dni przed odjazdem z Taiti, kapitan bardzo surowo się obszedł. I jemu przykro było rozłączać się z ukochanemi wyspami. W krótce po nieprzyjemném zajściu z kapitanem, udzielił on planu swego młodemu officerowi radząc mu, na tratwie, którą był przygotował, w nocy do Taiti powrócić. Lecz officer ów, dał mu do zrozumienia, żeby daleko bezpieczniéj było cały okręt opanować, dowódzcę wysadzić, i do Taiti powrócić. Łatwo namówiono i tak już niechętną osadę, a na drugi dzień kapitana i innych officerów, wysłano na małą łódź i z 19 wiernemi mu ludźmi, losowi zostawiono. Naprożno zaklinał Bligh aby wrócili do powinności. Na pokładzie Bounty pozostało się ogółem 25 ludzi. Biednym opuszczonym dano na ich usilne błagania, małą baryłkę wody, 150 funtów chleba, nieco rumu i wina, kompas, kilka starych szabli i innych potrzeb okrętowych.

« Daléj do Taiti! » krzyknęli jednogłośnie na pokładzie Bounty. Skierowali okręt do Tubnai i postanowili tam osiąść, lecz krajowcy bardzo ich źle przyjęli. Po krwawéj walce, w któréj wyspiarze wielu utracili i zmuszeni zostali wewnątrz wyspy uciekać, Anglicy powrócili, stosownie do planu Krystyana, do Taiti. Dawni znajomi przyjęli ich z najżywszą radością, a gdy się o kapitana dopytywali, powiedzieli im, że Bligh z resztą officerów znaleźli wyspę zdatną na mieszkanie, a ich wysłali po żywność z oświadczeniem, iż przyjmą wszystkich krajowców, którzyby razem z niemi tam osiąść chcieli. Dostarczano Krystyanowi wszystkiego czego żądał, i przyłączyło się do niego wielu Taitczyków obojéj płci. Z początku popłynęli do Tubnai, i

tam wybudowali sobie warownię, lecz doznawszy kilka razy napaści Tubnaiczyków, woleli się wrócić do Taiti; co téż uskutecznili. Krystyan atoli i jego towarzysze, zaczęli uczuwać wyrzuty sumienia i obawiać się aby ich nie odkryto, bo okręt wysłany na szukanie Bounty niezawodnie najprzód zawinąłby do Taiti; opuścili więc tajemnie wyspę z 6 Taitczykami i 10 kobietami, postanowiwszy wyszukać sobie schronienia, gdzieby surowości praw ujść mogli. Błądząc po morzu, przypomniał sobie Krystyan o wyspie Pitcair. Wkrótce stanął tam Bounty, a Krystyan z jednym majtkiem wysiadł na ląd, chcąc zwiedzić wnętrze wyspy.

Położenie téj wyspy bardzo sprzyjało ich zamiarom. Posiadała ona wodę, drzewo, urodzajną ziemię i nieco drzew owocowych. Co wszakże podwajało wartość miejsca przyszłego ich pobytu, było to, iż nie było żadnego miejsca, do któregoby nawet łódź bez niebezpieczeństwa przybić mogła. W około nagie i niedostępne skały; kilku więc ludzi mogło żartować z napadu całego wojska; mnóstwo jaskiń mogło służyć za schronienie w razie potrzeby. Przeprowadzono okręt do małego wybrzeża, któremu nadano imię zatoki Bounty. Skalistość miejsca tego, widziéć możemy na przyłączonéj rycinie. Tu Krystyan i jego towarzysze wynieśli wszystko z okrętu, cokolwiek potrzebnego być mogło, a sam okręt spalili. Było to 23 stycznia 1790.

A tak wyspa zamieszkaną została przez 9 Europejczyków, 6 Taitczyków i 10 kobiet z Taity. Naprzód obrano miejsce na wybudowanie wsi, a potém kraj cały podzielono na równe części, z którego wszakże podziału nic się Taitczykom nie dostało. Musieli oni przeciwnie pomagać przy budowie, i z przyjaciół zrobiono ich niewolnikami. Ci jednak dobroduszni, nie okazali żadnéj niechęci, owszem chętnie pomagali w uprawie gruntu. Drzewa wykorczowano, pozostawiono tylko zasłonę od strony morza, aby domy przed płynącemi okrętami zakryć. Dopóki domy nie były gotowe, porobiono z żagli okrętowych namioty. Przeznaczone do zachodnich Jndyj drzewa, zasadzono i w krótce rodzić zaczęły.

Tak opatrzeni we wszystkie potrzeby życia, a nawet w przedmioty zbytku, znaleźli swą osadę nad spodziewanie przyjemną, i przepędzili dwa lata w szczęściu i pokoju. Tu dopiéro zaczyna się szereg smutnych wypadków w historyi osady; późniejsze wiadomości wtém się zgadzają, że po wielu walkach i morderstwach, jeden tylko Anglik Adams pozostał. Otto Kotzebue, który znał kobietę w Taity dokąd powróciła, jedną z pierwszych mieszkańców wyspy Pictair, tak o tych wypadkach opowiada.

«Taitczycy rozjątrzeni na Europejczyków, że ci ich żony przemusem pozabierali, wpadli w nocy na Anglików i wszystkich wyrznęli, oprócz Adamsa; który ciężko raniony, potrafił się zawlec do lasu i tam się schował. Kobiety dowiedziawszy się o zabójstwie Anglików, mszcząc się następnéj nocy, we śnie wszystkich Taitczyków wymordowały. Nazajutrz szukając ciał Anglików, postrzegły, że pomiędzy niemi nie było Adamsa, a po usilném szukaniu znalazły go w okropnym stanie. Obwiązały jego rany, a wkrótce młodzieniec silny i młody, dzięki pilnym ich staraniom, zupełnie wyzdrowiał. W nim dopiéro uczciły powszechnego ojca i swą głowę.»

Kapitan Beechey następujących udziela wiadomości. Europejczycy zabijali się wzajemnie, aż ich tylko czterech pozostało: Mac, Young, Quintal i Adams. Mac umiejący nieco gorzelnictwa, sprobował w r. 1798, czyby nie można otrzymać mocnego napoju z korzonków herbaty. Na nieszczęście próba się udała, a Mac tak sobie pozwalał, że często dostawał szaleństwa i raz spadłszy że skały, pozostał na miejscu. Smutny koniec tego jednego, tak żywe zrobił na pozostałych wrażenie, że postanowili nigdy kropli wódki do ust nie przyjąć. Około roku 1799 Quintal postradał swą żonę.

Z czasem, z 15 ludzi, którzy kiedyś w tém miejscu wylądowali, pozostali tylko przy życiu Young i Adams. Smutne wypadki których byli świadkami, samotność w któréj teraz zostawali, wzbudziły wspomnienia, boleść i żal; postanowili codziennie rano i w wieczór modlić się, a w niedzielę odprawiać zupełne nabożeństwo, i dzieci swoje w pobożności i cnocie wychowywać. Niestety Young, który lepsze otrzymał wychowanie, krótko mógł dopełniać chwalebnego tego przedsięwzięcia; bo już w rok potém śmierć go wydarła.

Teraz z Anglików pozostał tylko John Adam na wyspie Pitcair. Głęboko wzruszony morderstwami, rozlewem krwi i bezbożnością, postanowił kończyć zaczęte z Youngiem dzieło. Dobrze wiedząc, jak wielki ma wpływ przykład rodziców na wychowanie dzieci, zaczął naprzód od ukształcenia matek. To udało mu się wybornie: Kobiety z Taiti z natury uległe i dobroduszne, chciwie chwytały jego nauki, a wkrótce nie mógł już dokładnie odpowiadać na zapytania dzieci mających chęć i zamiłowania w słowie Bożém. Tak wyrastali młodzieńcy w pobożności i bojaźni Boga, zawierali małżeństwa, a osada powiększała się w szczęściu i pokoju.

Następujące szczegóły o wyspie Pitcair; winniśmy kapitanowi Beechey, który ją w 1825 r. zwiedził.

« Gdy się Blossom (nawisko okrętu) do wyspy zbliżył, odbiła od brzegu łódź z żaglami i sterem tak dobrze opatrzona, żeśmy z początku sądzili, że należy do którego z poławiaczy wielorybów stojących na kotwi-

cy po drugiéj stronie wyspy. Złodzi téj wysiadł na pokład stary Adams, który przed 45 laty tu z innemi powstańcami z Bounty wylądował. Młodzieńcy mu towarzyszący, jako potomkowie Krystyana i jego towarzyszy, mieli rysy ojców; a kolor skóry swych taitskich matek. Młodzi ci ludzie w liczbie dziesięciu, byli słusznego wzrostu, mocni i w kwitnącém zdrowiu, w twarzy ich przebijała się taka poczciwość, że wszędzie dobrze byli przyjęci. Z wesołą prostotą swych obyczajów, łączyli prawdziwą bojaźń, żeby niepopełnić jakiéj niesprawiedliwości. Ubior ich złożony, z różnych kawałków, które dostali od dowódzców i majtków okrętów kupieckich, śmieszne robił wrażenie. Jedni mieli długie czarne surduty, bez żadnéj innéj odzieży, wyjąwszy spodnie majtka; inni odziani byli w koszule bez surdutów, inni mieli same tylko kamizelki, żaden z nich nie miał ani trzewików, ani butów, a dwóch tylko miało kapelusze, które uważając z powierzchowności, nie długo służyćby już mogły. Chodzili oni po drabinach okrętowych i ściskali każdemu officerowi rękę z otwartą szczerością. Stary Adams miał już wtenczas 65ty rok, zdawał się jednak na swój wiek nadzwyczaj mocny i krzepki, pomimo to, iż był bardzo tłusty. Miał na sobie koszulę i spodnie marynarza i nizki kapelusz, który ciągle trzymał w ręku, aż dopóki go nie proszono żeby głowę nakrył. »

Beechey pełen ciekawości poznania bliżéj mieszkańców wyspy, wsiadł w czółno i z niebezpieczeństwem przebył skalistą zatokę; u brzegu czekała na nich Anna Young córka Adamsa; niespokojna o ojca wyprzedziła inne dziewczęta, które zebrały się na wierzchu skały, a widząc powracających mężów, zbiegły i powitały ich serdecznie i przyjacielsko. Kobiety miały surduty i płaszcze długie po kostki, zarzucone niedbale na ramiona, wzrost ich był wyższy jak zwyczajnie, kolor skóry jakkolwiek jaśniejszy od mężczyzn, dosyć był ciemny, lecz czarne w pięknie uplecionych warkoczach spadające na barki włosy, nieco go łagodziły. Włosy te zczesane z czoła i skroni przewiązane były wieńcem czerwonych i białych ładnie pachnących kwiatów. Rysy ich twarzy wyrażały żywość i dobroć, oczy czarne ogniste, w ustach widać było dwa rzędy zębów zadziwiającéj białości.

Wieś do któréj bardzo przykra prowadziła ścieżka, leżała w miejscu otwartém i składała się z pięciu domów. Gdy Anglicy rozbijali swe namioty, wyspiarze przyrządzali obiad który nam Beechey tak opisuje. « Rozebrano zręcznie kurzące się prosię i każdemu biesiadnikowi część odkrojono; lecz nikt nie śmiał skosztować tego pierwszego dania, dopóki nie zmówiono pobożnéj modlitwy, po któréj wszystkich usta, długie Amen wyrzekły. » Pożywajcie! było znakiem do rozpoczęcia obiadu. Ponieważ zawsze po każdéj uczcie wszyscy mówili modlitwę, każdy więc śpieszył się z jedzeniem. Ktoby na wyspie Pitcair nawet kawałek chleba wziął w usta, nie zmówiwszy przed i po, modlitwy dziękczynnéj, uważanoby go za nieobyczajnego. Zwyczaj ten tak ściśle zachowywano, że ani jednego nie mieliśmy przykładu, w którymby o nim zapomniano. Pewnego dnia kiedym rozmawiał z Adamsem, on przez nieuwagę włożył w usta potrawę nie zmówiwszy modlitwy; nim ją połknął, postrzegł swój błąd, wyjął ją z ust i zmówił modlitwę.

W czasie obiadu kobiety stały za mężczyznami, oganiały im muchy i rozmawiały z gośćmi. Zdaje się więc że i tu kobiety podobnie jak na innych wyspach Australii, nieśmieją usiąść z mężczyznami do stołu. Na wielu wyspach kobieta jedząca w przytomności mężczyzny, śmiercią karaną bywa.

Już późno w nocy wyspiarze urządzili łoża dla swych gości. Składały się one z liści palmowych przykrytych derami z materyi krajowych i wabiły do spoczynku. Pierwszy nasz sen przerwała prosta melodya, którą cała rodzina po zgaszeniu światła śpiewa. Rano również obudziły nas pobożne hymny.

Mężczyzni od wschodu słońca zbierali owoce i przypatrywali się pracom majtków, kobiety prały bieliznę przybyłych, gotowały obiad i zatrudniały się innemi domowemi robotami. W około wsi były zabudowania dla świń, koz i ptastwa; daléj rozciągały się pola okryte przez banany, kasztany, melony, słodkie patata i tym podobnemi rośliny.

W pięknym palmowym gaiku jest kościół osadników. Dom Adamsa leży na wzgórzu. Wszystkie inne domy zbudowane są mocno z drzewa, pokryte liściami palmowemi.

Przyłączona rycina rysowana przez samego Beechey, wystawia wnętrze téj osobliwéj wyspy. Mieszkańcy są właśnie zatrudnieni oprawianiem prosięcia, a dwoje dzieci igra w poblizkości.

Kapitan Beechey, który 18 dni między tym dobrym ludem zabawił, kończy swoje pismo następującemi wyrazy.

« Jak długo na téj wyspie zostawaliśmy, nie słyszałem nigdy nie przystojnych żartów, ani ucinków. Przywykli oni brać wszystko dosłownie, jak jest mówione, ironią zarówno z fałszem uważają i téjże niepodobna im wytłumaczyć.

Niedziela cała poświęcona jest modlitwom, czytaniu i myślom poważnym. W dzień ten, żadna łódź nie odpływa, wszelkie prace, prócz kuchennych ustają, a do tych nawet, dniem wprzódy przyrządzenia czynią. Byłem w tym dniu na nabożeństwie. Modlitwy czytał Adams, Ewangelią p. Buffel, a pieśni rozpoczynały i kończyły nabożeństwo. Na twarzy wszystkich malowała się szczera pobożność, nawet na dzieciach. W Litanii modlili się za króla i

dom królewski. Buffel miał naukę, z któréj żeby nic nie pominięto, trzy razy ją odczytał, potém śpiewano pieśni na przemian starzy i dzieci. Tym sposobem uroczystość dość długo trwała, lecz ubior chędogi gminy, pobożność na każdéj twarzy, miła drobnych dzieci niewinność, dawały obraz ujmujący. W pół godziny potém, znowu się do modlitwy zebrano, a po trzeci raz o zachodzie słońca, tak, że z rannem i wieczorném, nabożeństwo pięć razy w niedzielę się odbyło.»

«Lud ten żyje w najpiękniéjszéj zgodzie, jest szczery, pobożny i wesoły, i więcéj niż roztropność dozwala, gościnny. Mało błędów można było między niemi postrzegać, a przecięż tyle są otwarci iż pewno żadnego błędu zatajać nie chcieli. Wszyscy oznaczają się dobrym wzrostem i siłą. W pływaniu tak są zręczni, iż całe dnie w wodzie trawią, i od jednego razu opływają w około wyspę, mającą 7 mil angielskich obwodu.»

Gdy się kapitan' Beechey do odjazdu sposobił, wszyscy okazywali zasmucenie. Lecz i Anglicy pokochali wyspiarzów. Nadewszystko z żalem rozstawał się z niemi Jerzy, syn Adamsa i pragnął razem odpłynąć. Lecz matka jego, tak gorzko płakała i tak rychły wyznaczyła mu powrót, że Beechey niemógł go wziąść z sobą.

Zakończamy rzecz naszą uwiadomieniem, że stary Adams, 19 marca 1830 r. żyć przestał; i że żona jego o kilka tylko miesięcy zdołała go przeżyć.



Wieś na Wyspie Pitcair.



Zatoka Bounty.

KANTOR GŁÓWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Flücksberga, Ulica Przejazd Ner. 649. w Warszawie, w Drukarni Ner. 744.